Nr 273. Kraków, Sobota 28 Listopada 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Grudzień . . . . złr. 1·80
Od 1 Grudnia do 31 Marca . . . „ 6.80
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Grudzień . . . złr. 2·50
Od 1 Grudnia do 31 Marca . . . . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Grudzień . . . marek 6
Od 1 Grudnia do 31 Marca . . . „ 20

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 27 listopada.

Pewien z wybitnych Brazylijczyków, zamieszkałych w Paryżu, p. Silveira Martins, w rozmowie z korespondentem *Köln. Ztg* oświadczył, iż nie wierzy w to, żeby abdykacya jenerała da Fonseca wywołać mogła zupełne uspokojenie w całym kraju. Brazylia — mówił p. Silveira Martins — zyskała niewątpliwie na tem, że dotychczasowy dyktator usunął się od steru rządów, a miejsce jego zajął człowiek tak pod każdym względem poważny, jakim ma być p. Floriano Peixoto, pełniący do tej chwili obowiązki wiceprezydenta młodej republiki; nie trzeba jednak zapominać, że ostatnia rewolucya w Rio de Janeiro była również, jak poprzednia, rewolucyą czysto wojskową i że już przez to samo utrzymuje ona nadal dyktaturę w umiarkowańszej jedynie formie. Kongres rozwiązany przez Fonsekę, a zwołany teraz ponownie przez Peixota, nie posiada potrzebnego moralnego wpływu; wszyscy jego poważniejsi członkowie poskładali już poprzednio mandaty, ci zaś, którzy pozostali, nie są zdolni do wprowadzenia losów Brazylii na pomyślniejsze, niż dotychczas, tory. Jedynem wyjściem byłoby powtórne rozwiązanie kongresu i nowe wybory, które może postawiłyby u steru rząd prawdziwie obywatelski. Nowy eksperyment wojskowej rewolucyi uwidocznia w sposób jaskrawy niestałość stosunków pod republikańską formą rządu i powinienby wyjść pośrednio na korzyść idei monarchicznej, której zwycięstwo, jak dotychczas wątpliwe, niezawodnem byłoby dla Brazylii szczęściem.

Zapatrywania te, trudno wiedzieć, o ile są rozpowszechnione wpośród tych, którzy pochwycili za broń w celu obalenia Fonseki i którzy ustąpienie jego uważają, jak się zdaje, za fakt decydująco pomyślny dla przyszłego rozwoju Zjednoczonych Stanów Brazylijskich. Każdy nieuprzedzony i z dalekiej perspektywy obserwujący bieg wypadków w Brazylii niewątpliwie podzieli te poglądy bez zastrzeżeń, jeżeli przypomni sobie rozumne i ojcowskie rządy sędziwego i przywiązanego do swojego ludu Dom Pedra, jeżeli sobie przypomni republikańską rewolucyę, niepozbawioną pierwotnie pewnego doktrynerskiego idealizmu, który jednak znikł już bardzo prędko i wytworzył samowładztwo marszałka Fonseki oraz kliki oddanej mu na usługi. Trafną uczyniono uwagę, że ludzie tego rodzaju, co dyktator brazylijski, dopóki czują się pewni i na stanowisku niezachwiani, działalność swoją trzymają ściśle w mniej lub więcej legalnych granicach; z chwilą kiedy uczują, iż grunt pod nogami im się chwieje i kiedy o osobistą swoją pozycyę zaczynają się trwożyć, przestają się w zupełności troszczyć o konstytucyę i prawo i rozpoczynają bezwzględną i samolubną politykę cezarystyczną.

Marszałek da Fonseca już w pierwszym półroczu swoich rządów zeszedł na tę drogę, która prawie niezawodnie kończyć się musi katastrofą; uczynił to jeszcze wówczas, zanim zebrało się zgromadzenie narodowe, które miało obradować nad konstytucyą Stanów. Zniesiono to cierpliwie w nadziei, że przyszły parlament zdoła przeprowadzić radykalną takiego stanu reformę, zniesiono zaś tem więcej, że Fonseca rozporządzał, jako nieograniczony władzca, całą zbrojną siłą kraju na morzu i na lądzie, a wskutek zręcznych nominacyj miał na urzędach gubernatorów Stanów oraz władz administracyjnych własne i wierne kreatury. Nadzieje pomyślniejszego położenia wzrosły nawet w pierwszych chwilach przystosowywania nowej konstytucyi; nowo obrany a raczej zatwierdzony tylko w dotychczasowym urzędzie prezydent okazywał pewne, dosyć widoczne umiarkowanie. Kiedy jednak w tym samym mniej więcej czasie utworzyło się w parlamencie brazylijskim silne stronnictwo, dążące do utrzymywania wszechstronnej kontroli gospodarki państwowej i domagające się szerszej dla każdego ze Stanów autonomii, prezydent nie wahał się rozpocząć bezwzględnej walki, która w konkluzyi doprowadziła do zamachu stanu, rozwiązania kongresu i proklamowania dyktatury.

Dwuletnie rządy jenerała da Fonseca nie były niczem innem, tylko dyktaturą despotyczną, osłoniętą jedynie pozorami republikańskiemi. Trzeźwiejsze brazylijskie żywioły, wychowane w szkole cesarstwa, zrozumiały to doskonale i pojęły, że da Fonseca wytwarza system tyranii, tem gorszej, że doprowadzającej państwo do zupełnej materyalnej ruiny. Nie było bowiem nic charakterystyczniejszego, jak polityka finansowa samowładnego prezydenta Brazylijskich Stanów. Pierwszy rok jego panowania zaznaczył się istotnie niezwykłem podniesieniem finansów państwa; wkrótce już jednak na europejskich targach pieniężnych spostrzeżono się, jakim sposobem do tego przyszło i dlaczego kurs brazylijskich banknotów, które stały za czasów cesarstwa *al pari*, nie podniósł się wcale z tej zniżki, w jaką popadł wskutek wiadomości o wybuchu rewolucyi. Tak zwany Bank Rzeczypospolitej, założony przez pierwszego ministra finansów gabinetu prezydenta da Fonseca, otrzymawszy prawo wypuszczenia pieniędzy papierowych w wysokości pięciuset mniej więcej milionów naszej waluty, wydał prawdziwy potop emisyj, których suma ogólna szacowana jest właśnie na wartość takiejże samej kwoty. Doszło do tego, że banknot brazylijski dochodził zaledwie do połowy nominalnej wartości; agio złota wzrosło, a kongres, pomimo że tak uległy jenerałowi, usiłował powstrzymać skutki złego stanu rzeczy ograniczeniem wybijania pieniędzy papierowych.

Starania te udaremnione jednak zostały oporem prezydenta, któremu wiele zależało widocznie na tem, żeby utrzymać w swoich rękach zupełną na polu finansowem, niczem niekrępowaną swobodę. Wielki spadek brazylijskich papierów państwowych na londyńskiej giełdzie wywołać musiał wewnątrz kraju ciężkie do przebycia przesilenie ekonomiczne; ceny środków żywności wzrosły nieposplicie szybko, z czego przemijające korzyści odnoszą tylko bogaci plantatorowie.

W takich okolicznościach usuwa się od od władzy ten, który się chełpił, że wbrew osobistym uczuciom, dla dobra kraju i dla liberalnych idei podniósł rokosz przeciwko swemu dobroczyńcy, niezatartemu do dziś dnia w pamięci brazylijskiego ludu, gdzie mówią o nim jako o najlepszym i najdobrotliwszym monarsze. Kraj doprowadzony długoletniemi staraniami Dom Pedra jeżeli nie do kwitnącego, to przynajmniej do zadawalniającego stanu, w przeciągu nader krótkiego czasu wtrącony został przez narzucającego mu się opiekuna w finansową ruinę i w zakażenie moralne wszystkich gałęzi administracyi państwowej. Wiceprezydent Floriano Peixoto, który nie miał energii sprzeciwienia się gospodarce jenerała, nie daje rękojmi, że potrafi przywrócić ład i usunąć obawy o przyszłość. Ludowi zrażonemu do liberalnych instytucyj, które przez przeciąg dwóch lat swojego istnienia odjęły mu zaufanie w bezinteresowność i czystość intencyj ludzi, używających wielkich haseł dla samolubnych celów, potrzeba przedewszystkiem u steru rządów człowieka, któryby pod względem intelektualnym i moralnym uzdolniony był do rzeczywistego i prawdziwego kierownictwa losami państwa, potrzebującego silnej dłoni i serca pełnego poświęcenia; czy ten przyszły kierownik będzie miał tytuł i atrybucye prezydenta czy monarchy, obojętną jest rzeczą dla tych, którzy tęsknią za pokojem wewnętrznym, za skonsolidowaniem się stosunków państwowych, za wybrnięciem z ekonomicznego przesilenia. Szlachetny Dom Pedro w chwili dla niewdzięcznego, ale nieszczęśliwego teraz narodu tak trudnej, podaje mu raz jeszcze wspaniałomyślnie rękę i gotów jest pomimo późnego wieku i nadwerężonego zdrowia, poświęcić resztki sił dla wyratowania z ponad ostatecznej przepaści owoców pracy swojego życia. Czy lud brazylijski propozycyę tę przyjmie, czy odrzuci, przewidzieć trudno; być może, że dzięki korrumpującym rządom dyktatora da Fonseca, Brazylia rzeczywiście spadła do poziomu innych kreolskich republik, w których demagogia, używająca nazwy demokracyi, obala jednych despotów, ażeby na ich miejsce drugich, nie wiele lepszych postawić i przygotować im potem los, podobny jak pierwszym.

Przegląd polityczny.

Nie w wyroku karnym, ale w samym fakcie oskarżenia leży punkt ciężkości w sprawie X. arcybiskupa Gouthe-Soulard. Czy po wniesieniu oskarżenia trybunał paryski znajdzie w liście do p. Fallières „istotę czynu“ obrazy, lub nie, było rzeczą w sprawie tej drugorzędną. Dlatego też najwięcej interesu musiało budzić uzasadnienie oskarżenia przez jeneralnego prokuratora rzeczy pospolitej, a w szczególności kwestya, czy p. Quesnay de Beaurepaire stanie w niem na stanowisku czysto prawnem, czy też zapuści się w rozbiór politycznej strony procesu. Znając p. Quesnay de Beaurepaire z rozprawy przeciw Boulangerowi, wiedzieliśmy z góry, że na stanowisku czysto prawniczem jest temu dygnitarzowi zwykle za ciasno, a w wypadku obecnym było mu oczywiście jeszcze ciaśniej, niż zwykle, skoro z prawnego punktu widzenia oskarżenie było śmiesznością. Nic więc dziwnego, że p. prokurator szybko przerzucił się na pole, na którem oskarżyciel publiczny właściwie niema nic do czynienia. Ale — przyznajemy — p. de Beaurepaire przeszedł w tym kierunku wszelkie oczekiwania. W przemówieniu swem, które wczoraj streściliśmy, nie ograniczył się do określenia doniosłości „zbrodni“ X. arcybiskupa na polu polityki wewnętrznej, ale wyciągnął z niej straszne konsekwencye międzynarodowe. „Oskarżony obraził, chciał osłabić stanowisko rządu, który właśnie **powrócił z Kronsztadu**“ — wołał jeneralny prokurator. Strach pomyśleć, że X. Gouthe-Soulard mógł wystawić na szwank drogą sercu p. prokuratora przyjaźń francusko-rosyjską! P. de Beaurepaire jest podobno cenionym przez swoich przyjaciół (a zapewne i podwładnych) belletrystą; jako taki powinienby mieć pewne poczucie estetyczne o granicach *du sublime et du ridicule*. Nie znać tego poczucia we frazesach oskarżenia. Nie czuł p. prokurator, do jakiego stopnia śmiesznem jest zestawienie obrazy ministra wyznań z Kronsztadem. Mniejsza już o literacką wartość zwrotu, o „rządzie powracającym z Kronsztadu,“ ale sama treść tego zdania i wogóle całego przemówienia przenosi nas żywo na salę sądową w Tarascon; zdaje się, jakby się słyszało genialnie skarykaturowane przez Daudeta przemówienie prokuratora w ostatniej części Tartarina *Port-Tarascon*. P. Quesnay de Beaurepaire starał się stwierdzić swem oskarżeniem prawdziwość słów, które Daudet położył jako motto na czele swego dzieła: *en France tout le monde est un peu de Tarascon*, nie wyłączając prokuratorów rzeczypospolitej!

Słowa, które wypowiedział cesarz Wilhelm przy zaprzysiężeniu rekrutów garnizonu berlińskiego, mają według niektórych dzienników wagę tem większą, że wygłoszone zostały bezpośrednio po audyencyi, udzielonej p. Giersowi. Tak przynajmniej utrzymuje *Allgemeine Reichscorrespondenz*, dodając, że cesarz musiał być do pewnego stopnia pod wpływem wyniku konferencyi z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych. Rzeczywiście tekst przemówienia cesarskiego, podany przez większą część dzienników berlińskich, byłby enuncyacyą pokojową niemałej wagi. Tylko *Voss. Ztg* i *Freisinnige Ztg* podają tekst nieco odmienny i przez to właśnie prawdopodobniejszy, że zaopatrzony w zastrzeżenia, uszczuplające znacznie doniosłość ufności pokojowej niemieckiego cesarza. Według owego tekstu odnośny ustęp mowy cesarza brzmieć miał, jak następuje: „Wy, którzy złożyliście mi teraz przysięgę wierności, w pierwszych chwilach będziecie mieli często ciężką służbę; nie zabraknie wam jednak także momentów zadowolenia, kiedy przed mojemi oczami popisywać się będziecie ze sztuką, której się wyuczyliście; nagrodą waszą będzie, że wam okażę moje uznanie. **Mam nadzieję**, że tylko podczas pokoju będziecie mieli sposobność okazania waszej dzielności i waszej odwagi; być jednak może, iż oczekują was poważne wewnętrzne walki.“ Cesarz mówił potem o niebezpieczeństwach życia w stolicy; „potrzeba męstwa i siły, ażeby je przezwyciężyć. Najlepszem towarzystwem dla żołnierza jest żołnierz, a nie człowiek cywilny.“ Wyrażenie „mam nadzieję“ *(hoffentlich)* — w tekście, powtarzanym ogólnie, zastąpione jest przez zwrot: „są widoki“ *(voraussichtlich)*, zmienia zatem niemało ogólny ton enuncyacyi cesarskiej, która daje powód do obszernych komentarzy i ożywionej dyskusyi.

W sprawie pobytu p. Giersa w Berlinie *Hamb. Corresp.* otrzymuje z Berlina notatkę, na którą pilną zwracają uwagę najwybitniejsze pisma niemieckie. *Post* reprodukując ją dodaje, że pochodzi ona „z niezawodnie półurzędowego źródła.“ Notatka ta brzmi, jak następuje: „Odwiedziny p. Giersa w Berlinie, jak można było przewidzieć, stały się ostatecznie wypadkiem, któremu można o tyle odmówić wszelkiego politycznego znaczenia, o ile nie doprowadził on wcale do jakiejkolwiek bądź zmiany w stosunkach Niemiec do Rosyi. — Pomysł, że przybycie rosyjskiego ministra do stolicy Niemiec ma na celu uspokojenie do pewnego stopnia targów giełdowych pod względem wartości papierów rosyjskich, musi być odparty wobec wysokiego znaczenia, jakiem się p. Giers zasłużenie cieszy. Kierownik rosyjskiej polityki nie dałby się z pewnością do tego nakłonić, żeby świadczyć usługi manewrowi giełdowemu i zaledwie można uwierzyć, że ktoś odważył się podsuwać mu podobną misyę. Rosyjskie papiery tak po wizycie Giersa, jak i przed nią, doznają ze strony opinii publicznej w Niemczech ocenienia, stosownego do ich wewnętrznej wartości, a że ta wartość dzisiaj nie jest bardzo wysoka, o tem wymownie świadczy spadek kursów nietylko w Niemczech, ale nawet i we Francyi.“ Oświadczenie powyższe wygląda tak, jak gdyby chciało być wyrazem wprost przeciwnej opinii, niż ta, którą wypowiada. Daje to do zrozumienia *Post*, stwierdzając, że mimo wszystkiego nie da się zaprzeczyć, iż manewr giełdowy skorzystał na wizycie p. Giersa.

Z pomiędzy konjektur i rewelacyj o podróży rosyjskiego ministra zwraca na siebie uwagę artykuł berlińskiej *Allg. Reichscorrespondenz*, która ręczy, że informacye swoje czerpie z pierwszego źródła. Według nich, przyjęcie ze strony niemieckiego rządu wywarło na p. Giersie wrażenie wielkiej serdeczności i dało mu rękojmię dalszego trwania dobrych sąsiedzkich stosunków pomiędzy oboma rządami; p. Giers wyrazić miał przy sposobności przekonanie, że zamiary pokojowe wszystkich rządów europejskich gwarantują utrzymanie pokoju.— Wieczorne środowe dzienniki berlińskie po większej części nawracają się do opinii, że wizyta Giersa ma w istocie polityczne znaczenie, czego po części dowodzi rzekomo obecność ministrów Berlepscha i Miquela na śniadaniu u kanclerza Capriviego; wszystkie prawie głosy przyznają, że wynik owej wizyty może być jedynie pokojowy, stwierdzają jednak jednozgodnie, że optymizm *Allg. Reichscoresp.* jest znacznie przesadzony. Twierdzenie tego dziennika, jakoby przemówienie cesarskie do rekrutów było wynikiem rozmowy z Giersem, nazywa *Nordd. Allg. Ztg* „hypotezą, która zasługuje na wzmiankę z powodu swojej fenomenalnej zuchwałości.“ Jest rzeczą zresztą wiadomą, że *Allg. Reichscorresp.* odbiera bardzo często natchnienia ze strony rosyjskiej i że dlatego wszystkie jej polityczne kombinacye z równie wielkiem należy przyjmować zastrzeżeniem, jak i wszystkie, pełne sensacyjnego zabarwienia informacye londyńskich dzienników. Niektóre z nich pomieściły właśnie onegdaj depeszę z Petersburga, według której Giers został upoważniony do zapewnienia cesarza Wilhelma w imieniu francuskiego i rosyjskiego rządu, iż porozumienie między Rosyą a Francyą nie ma pod żadnym względem cechy groźnej i dąży jedynie do utrzymania europejskiego pokoju.

Oceną znaczenia podróży Giersa zajmują się także *Birżewija Wiedomosti*, o których mówią, że pozyskały na nowo utraconą dawniej styczność z wpływowemi petersburskiemi sferami. „Odwiedziny Giersa w Paryżu — piszą one — mają bardziej prywatny charakter, niż odwiedziny w Berlinie. Jeżeli odnośnie do berlińskiej wizyty żywione są może przesadne nadzieje, wyjaśnia się to faktem, iż Rosya niema bezpośredniego powodu do konfliktu z Niemcami. Powodem wrogiej pozycyi Niemiec jest tylko przyjaźń francusko-rosyjska, która uważana jest za groźbę dla pokoju. Pobyt Giersa w Paryżu wykazał w sposób niedopuszczający wątpliwości, że obawy te równie są bezzasadne, jak i ciche nadzieje Francuzów, że uczynią rosyjską politykę narzędziem szowinizmu. Na pierwszym planie rosyjskiej polityki je-

---

Szekspir w Polsce XVIII wieku.

(Ciąg dalszy).

Wspomniałem imię księcia Adama Czartoryskiego, mówiąc, że nie jest wykluczoną możliwość, że to on był tym nieznanym współpracownikiem *Monitora*. „Książę kochał się w teatrze,“ jak to — choćby z *Pana Tadeusza* — wiadomo, a mamy pewne ślady, a raczej dowody, że między temi książkami, do których jenerał ziem podolskich „częściej niźli do psiarni zazierał,“ były także dzieła Szekspira. Czartoryski jest w ogóle pierwszy w Polsce, który o angielskim pisarzu swoje własne, krytyczne zdanie wypowiada. W przedmowie do *Panny na wydaniu* (1770 r.), jednej z tych komedyj, do których pisania miał nieszkodliwą słabość (a którą tym razem mówiąc nawiasem przerobił z języka angielskiego, bo z dzieł Dawida Garricka, sławnego wykonawcy ról Szekspirowskich), przechodzi Czartoryski historyę teatru i dramatu, charakteryzując po kolei twórczość wszystkich narodów. Naturalnie, nie zapomina i o Anglii, a oto, co czytamy o Szekspirze:

„Anglikowie zachowują na swem theatrum srogość i twardość, która ich różni od drugich narodów.... Zgoła do reguł się żadnych nie przywiązują.... Najsławniejszy zaś ze wszystkich authorów dramatycznych u nich był Szekspir.... Hojnie go obdarzyła natura najwyborniejszemi talentami. Nauki nie wezwał jej na pomoc. Z tej też przyczyny zbywa dziełom iego na regularności i rozporządzaniu tem, które z wiadomości i rozsądnego reguł przykładania wynika, ale równy wylot myśli rzadki srodze. Dziwnym jest Szekspir czy to w opisaniu rozmaitych duszy poruszeń, czy też kiedy najżywsze dobierając farby, przyrodzenie lub w nim będącą rzecz jaką maluje.“

Charakterystyka Szekspira dziwna trochę. Widać z niej, że Czartoryski musiał czytać rozprawę Woltera o teatrze angielskim, skoro tak bardzo na brak wykształcenia u Szekspira narzeka. Ale ma ona swoją wartość dlatego, że pisana na podstawie lektury oryginału; Czartoryski, który przerabia swoją komedyę z Garricka, który na poparcie swych estetycznych zapatrywań cytuje w dalszym ciągu przedmowy artykuł Adissona, Czartoryski, który za młodych lat podróżował dużo i zwiedzał Anglię, znał chyba Szekspira w autentycznym tekscie. W wydanym przez siebie na rok 1780 *Kalendarzu teatrowym*, powtarza on w streszczeniu ten sam sąd o „najsławnieyszym ze wszystkich authorów drammatycznych“: „Szekspir w Anglii wygórował y z wielu względów na wiekopomną zasłużył chwałę, więcej jeszcze od spółziomków za stosowanie się do gustu narodu swego szacowany, niż od cudzoziemców....“ Sąd ten ogólnie biorąc, znacznie jest łagodniejszy (i sprawiedliwszy) od tego, co współcześnie we Francyi pisano; nie pisze Czartoryski nic o „barbarzyństwie“ Anglików i nie sądzi — tak jak Wolter — aby dopiero Ducisa potrzeba było, któryby umiał poprawić *„les vastes compositions de Shakespeare.“* Nie wspomina również Czartoryski o prostackim stylu Szekspira, o jego „niegrzecznym języku,“ jak się później i gdzieindziej (w „Sybilli“) Ludwik Osiński wyrażał.

W dwa lata później Szekspir — jeśli to można nazwać Szekspirem — po raz pierwszy pojawia się na polskiej scenie. Wyszła w r. 1782 w Warszawie, w drukarni Dufoura, książeczka w niewielkim formacie o 122 stronach, nosząca ówczesnym obyczajem tytuł podwójny, ale doprawdy trochę dziwny: *Samochwał albo amant-wilkołak, komedya we czterech aktach na teatrze warszawskim reprezentowana*. Występuje w niej osób zaledwie siedm (z tych dwie kobiety), rzecz zaś sama dzieje się na pograniczu szląskiem w austeryi. O autorze nie podano nigdzie żadnej wzmianki, niema nawet podanej wskazówki, czy to sztuka oryginalna, czy tłomaczona, czy też może zkąd przerobiona. Zarówno zaś tytuł, jak i reszta szczegółów, nie łatwo mogą naprowadzić na domysł, że to sztuka naśladowana z Szekspira. A jednak tak jest. Ten „amant wilkołak“ to nieszczęśliwy Falstaff pod dębem Hernego, a owa komedya „na teatrze warszawskim reprezentowana“, to przeróbka, ale przeróbka gruntowna *Wesołych windsorskich kumoszek*. Szekspir znika w niej jeszcze więcej, niż w wyśmianym przez Słowackiego księdzu Kefalińskim. Autor przeróbki starał się bowiem wcisnąć treść komedyi w ciasne ramy jedności czasu i miejsca, a dla umożliwienia tych katuszy, które w tym celu Szekspirowi gotował, musiał uprościć intrygę i wyrzucić połowę postaci: Kajusa i Ewansa, panią Kwikli i miss Paź, Fentona i Slendera. Pozostała więc tylko główna akcya: zazdrość męża, umizgi Falstaffa do pięknych mieszczek, ich „figle“ z wesołym kompanionem królewicza Henryka i ów „sen nocy letniej“, który się dla Falstaffa tak niepomyślnie zakończył. O ścisłem trzymaniu się oryginału, o tłomaczeniu, niema tu mowy; nawet układu scen nie zachowuje autor wiernie, wtrąca swoje własne, opuszcza lub zmienia szekspirowskie.

Ten pisarz, który dla teatru w Warszawie tę „komedyę“ przyswoił, „zlokalizował“ ją (jak to dziś o farsach niemieckich i francuskich mówimy) równocześnie: rzecz się dzieje na Szlązku, Falstaff nazywa się szumnie Chwaliburcą, chełpi się ze zwycięstw, odniesionych nad Tatarami, na sługę swego woła: Zawierucha, umizga się do Bronisławy, żony kapitana Polaka w służbie cudzoziemskiej; słowem na pozór zdaje się, że ten, któremu zawdzięczamy zamianę *Wesołych kumoszek* na *Samochwała*, był chyba także Polakiem.

Niestety, przeszukawszy przeróbki niemieckie i francuskie, musimy tłomaczowi *Samochwała* nawet tej przypuszczalnej samodzielności w przerabianiu odmówić. W niemieckiej literaturze wprawdzie nie można odszukać pierwowzoru „amanta-wilkołaka;“ jest jedno naśladowanie *Kumoszek* z przed r. 1782, ale całkiem od polskiego różne (Genée: *Geschichte. der Shak. Dram. in Deutschland* str. 221). Ale za to w literaturze francuskiej da się wynaleść owo niewątpliwe źródło natchnienia dla tego, co pierwszy przystroił Falstaffa w kontusz i przypasał mu do boku karabelę.

Żył wtedy we Francyi mierny aktor i nie zbyt wybitny literat, który niezadługo, wstąpiwszy po wybuchu rewolucyi do klubu Jakubinów, wypłynął na wierzch, jako jeden z najbezwzględniejszych i najkrwawszych kierowników tego stronnictwa. On to, jak opowiada nieprzychylny co prawda rewolucyi pamiętnikarz, wysłany przez „komitet zbawienia“ jako prokonsul republiki do Lyonu, wydał — niewykonany w całości na szczęście — rozkaz zburzenia tego miasta, chcąc się w ten sposób zemścić za wygwizdanie go w jakiejś niefortunnej roli. Otóż ten aktor-jakubin, Jan Marya Collot d'Herbois, bawił się w przedrewolucyjnych czasach pisaniem sztuk dla teatrów francuskich. Między innemi wydał w r. 1777 przeróbkę z Szekspira p. t.: *L'amant loup-garou, ou M. Rodomont, pièce comique, imitée de l'anglais*; a i on nie dokonał tej przeróbki wprost z oryginału, lecz tylko na podstawie przekładu La Tourneura. Polski *Samochwał*, jak to widać z samego porównania tytułów, jest więc właściwie tłómaczeniem z Collot'a, a z Szekspirem stoi w pokrewieństwie bardzo dalekiem. Cała samodzielność polskiego tłómacza ogranicza się tylko do owego „zlokalizowania“ komedyi.

Powiedział o Szekspirze Lessing, że łatwiej Herkulesowi odebrać maczugę, niż jemu jeden wiersz ująć. Miał oczywiście racyę. Pomimo tego nie można wprost odrzucić *Samochwała*, jako rzeczy złej, nudnej i nieudałej, a samego faktu, że istnieje, (jakbyśmy to dziś może zrobili), uznać za kamień obrazy dla pamięci „łabędzia Awonu“. Owszem, trzeba przyznać, że jest w nim wiele humoru, sceny wtrącone nie są bezwzględnie złe, a cała przeróbka utrzymana dość trafnie w stylu pierwowzoru. Na język polski przetłómaczoną jest sztuka doskonale, prawdopodobnie przez Zabłockiego, który właśnie w tym czasie (1776—1790) jest urzędowym dostawcą utworów oryginalnych i tłómaczonych dla teatru w Warszawie. Zapewne że „amant-wilkołak“ nie wart i rzemyka u nóg Falstaffa rozwiązać, ale geniusz Szekspira miał w sobie dość blasku, aby i w tej, tak odległej, przeróbce miejscami zabłysnąć. *Samochwał* porównany z innemi, współcześnie wystawionemi utworami, odbija od nich niezwykle korzystnie, bo na każdym kroku znać w nim lwi pazur pierwotnego autora. *(Dok. nastąpi).*

Stanisław Estreicher.

dnak stoi nie związek z Francyą, lecz dbałość o rosyjskie interesy. Odwet francuski jest dla Rosyi rzeczą równie obojętną, jak niemiecka gallofobia. Niema także powodu, żeby w pominięciu Wiednia przez p. Giersa dopatrywać się można było jakiejś myśli ubocznej. Stosunki z Austryą zakłócone są zasadniczemi kwestyami, a nie, jak się to ma rzecz z Niemcami, przez przypadkowe nieporozumienie. Giers zatem nie miał nic do czynienia w Wiedniu i pojechał tylko do Berlina, gdzie zawsze życzenia Rosyi napotykały na życzliwość i gdzie zawsze można było znaleść podstawę dla kompromisów, o ile na nie godność Rosyi i jej międzynarodowe zobowiązania pozwalają.“

Z powyższemi oświadczeniami w niemiłej stoi sprzeczności doniesienie dziennika *Geselliger*, wychodzącego w Grudziądzu, iż rosyjskie garnizony nad granicą pruską jeszcze przed 1 stycznia starego stylu znacznie być mają wzmocnione, a miejscowości pograniczne, w których dotychczas wojska nie było, jak Wierzbołów, Taurogi, Władysławów, Wysztyniec, Garna obsadzone być mają rosyjskiemi garnizonami, złożonemi z kozaków i żołnierzy, werbowanych wpośród azyatyckich szczepów.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 25 listopada.

= Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej przedstawiało obraz niezwykły. Posłowie wszystkich odcieni zebrali się w komplecie ile można najliczniejszym. Loże i galerye tak były przepełnione, że około godziny 8 wieczorem już nie można się było do nich dostać. Miała się bowiem stoczyć walka, do której wszystkie kluby wysłały swoich przywódzców, a rząd ministra skarbu. Zapasy trwały późno w noc. Po północy nastąpiło głosowanie, przy którem zgrupowały się: jako większość — zjednoczona lewica, klub Coroniniego, niemieccy narodowcy, Młodoczesi i właściwi antysemici, zaś jako mniejszość: klub Hohenwarta, Koło polskie, Rusini, antysemici chrześciańsko-socyalni i rząd.

Na porządku dziennym stał wniesiony z komisyi budżetowej projekt do ustawy, mocą której, poczynając od r. 1892, miał być opuszczony nadzwyczajny dodatek do czterech najniższych kategoryj podatku zarobkowego, t. j. do kategoryj 2 złr. 10 ct., 3 złr. 15 ct., 4 złr. 20 ct. i 5 złr. 25 ct.

Projekt ten wniósł w komisyi budżetowej na wiosnę tego roku p. Plener. Wówczas nadwyżka budżetu na rok 1891, wniesionego jeszcze przez ministra Dunajewskiego, wynosiła 3,000.000 złr. Zaś ubytek, któryby wywołał projekt p. Plenera, wynosiłby około 1,400.000 złr. Gdyby zatem wówczas projekt ten przyjęto, wychodzonoby ze założenia, że o ileby budżet na rok 1892 nie był gorszy od budżetu na rok 1891, to wniosek p. Plenera zmniejszy nadwyżkę budżetową, ale jej nie zniweczy, bo pozostanie z niej jeszcze około 1,600.000 złr. Gdy nad wnioskiem tym toczyły się obrady w komisyi budżetowej, minister skarbu popełnił ten błąd, że mimo, iż przewidywał już wówczas, że budżet na rok 1892 nie będzie tak pomyślny, jak był na rok 1891, nie oparł się stanowczo projektowi p. Plenera. Wskutek tego wniosek ten został przez komisyę budżetową przyjęty.

Co się tyczy polskich członków komisyi budżetowej, to ci zażądali wówczas od Koła polskiego instrukcyi, jak się mają zachować. Koło uchwaliło, ażeby w komisyi budżetowej głosować za projektem p. Plenera, ale zastrzedz sobie wyraźnie zupełną swobodę działania w Izbie, gdyby ten projekt z komisyi wszedł pod obrady Izby. Tak też postąpili polscy członkowie komisyi budżetowej.

Następnie jednak minister skarbu Dr Steinbach, złożył oświadczenie, że na wiosnę przedłoży sam Izbie poselskiej projekt do ustawy, zniżającej wysokość podatku zarobkowego dla najniższych kategoryj, ułożony z uwzględnieniem finansów państwa. Wskutek takiej deklaracyi projekt p. Plenera na wiosnę na porządku dziennym Izby nie stanął.

Gdy się Izba zebrała na wiosnę, minister skarbu oświadczył w swojem *exposé* finansowem, że ów obiecany projekt niebawem przedłoży i zarazem objaśnił, że jego myślą przewodnią jest przerzucić ten ciężar, który chciałby zdjąć z najniższych kategoryj podatku zarobkowego, na średnie i wyższe kategorye tego samego podatku. Myśl ta nie była przyjęta w Izbie z wielkiem zadowoleniem. Mimo to jednak nikt nie nalegał na to, ażeby projekt p. Plenera wszedł pod obrady Izby, bo chciano czekać na wniesienie projektu rządowego. Lecz minister skarbu popełnił ten błąd, że skoro raz przyrzekł taki projekt Izbie niebawem przedłożyć, mimo upływu kilku tygodni nie przedłożył go. Skorzystali z tego błędu Młodoczesi i zaskoczyli Izbę wnioskiem, ażeby projekt p. Plenera został postawiony na porządek dzienny wśród rozpraw budżetowych, mianowicie przy rozdziale „podatków bezpośrednich.“

P. Plener zbłądził tem bardzo, że nie umiał się oprzeć pokusie i natychmiast oświadczył się za tym wnioskiem. Wskutek tego wniosek ten wszedł na porządek dzienny Izby.

Chwila psychologiczna Izby była właśnie wtedy więcej niż dotąd naprężona. A mianowicie zajście ministra br. Gautscha ze Słoweńcami przy rozprawach nad budżetem oświaty, rozdrażniło klub Hohenwarta. A rozdrażnienie to zwróciło się przeciwko lewicy z tego powodu, że ta przyklaskiwała demonstracyjnie temu ustępowi mowy ministra Gautscha, w którym mówił o potrzebie znajomości języka niemieckiego. Oprócz tego rozchodziły się po korytarzach Izby jakieś głuche wieści o rekonstrukcyi gabinetu na korzyść lewicy. We wszystkich tedy innych klubach zaczęło się szerzyć pewne zaniepokojenie i ztąd pewne poczucie chęci zademonstrowania się przeciwko lewicy. Takie usposobienie podziałało szczególnie silnie na wszystkich młodych posłów, którzy z natury rzeczy mniej doświadczeni i mniej cierpliwi, więcej są pochopni do przeceniania doniosłości zdarzeń politycznych ponad ich naturalne znaczenie. Więc naraz projekt p. Plenera przedstawił się Młodym jako sprawa wielce polityczna, sądzono bowiem, że uchwalenie go w Izbie mogłoby osobę Plenera i stanowisko lewicy odrazu bardzo niebezpiecznie podnieść, że zatem potrzeba postarać się, ażeby projekt ten koniecznie upadł.

Inicyatywa do tego politycznego zaszachowania wyszła od młodych członków klubu Hohenwarta, znalazła gorące poparcie u młodych członków Koła polskiego, a — jak to widać było z wczorajszego wystąpienia — także u młodego ministra skarbu.

Nacisk Młodych najsłabiej podziałał w Kole polskiem, to też ono wyszło z walki bez szwanku na powadze. Doświadczony prezes koła ignorował wszelkie polityczne względy, sztucznie do tej sprawy przyczepione. On traktował ją w mowie swojej jako kwestyę czysto rzeczową. Oświadczył się za zasadą projektu p. Plenera, przeciw sposobowi załatwienia argumentując spokojnie i czysto rzeczowo swój wniosek, odesłania tej sprawy do komisyi podatkowej w celu rozważenia jej gruntowniejszego.

Wprawdzie projekt Plenera znalazł w Izbie większość. Ale większość to czysto przypadkowa, na którą ani Plener, ani nikt inny nic liczyć nie może.

Tak stanęły rzeczy po wczorajszem głosowaniu. Dzisiaj w kalejdoskopie Izby poselskiej ułożyły się barwy w obraz zupełnie odmienny.

Wczoraj minister skarbu rzucił przeciwko projektowi Plenera myśl może zbyt śmiałą — ale tyle dla antysemitów chrześciańsko-socyalnych przyjemną, że ją w lot pochwycili i cokolwiek złagodziwszy, ubrali we wniosek, który p. Pattai przedstawił dzisiaj Izbie zamiast § 1go wniosku Plenera przy dyskusyi specyalnej. Klub Hohenwarta i rząd postarali się o to, ażeby ktoś z Izby postawił wniosek odesłania tego projektu p. Pattaia do komisyi podatkowej celem bliższego rozpatrzenia. I ten wniosek odraczający został dzisiaj przyjęty. Zgrupowanie było znów takie: jako większość z rządem: — klub Hohenwarta, Koło polskie, wszyscy antysemici, niemieccy narodowcy i dzicy; jako mniejszość z Plenerem: lewica, klub Coroniniego i Młodoczesi. Większość taka była możliwą tylko z tego powodu, że spora garstka Młodoczechów opuściła salę, wstrzymując się od głosowania.

Rzecz oczywista, że i to zgrupowanie niema żadnego znaczenia politycznego.

Cała ta dwudniowa rozprawa w Izbie była do pewnego stopnia osobistą walką ambicyi pomiędzy p. Plenerem a ministrem skarbu. W tej walce pokazało się, że nikt z zapaśników nie odniósł zwycięstwa.

Gdyby nie to, że stosunki Izby poselskiej są w zasadzie niezdrowe, wypadałoby nad tym epizodem ubolewać. To bowiem nie ulega wątpliwości, że on wzmocnił wszystkie elementa radykalne. I wczoraj i dzisiaj o przechyleniu szali decydowali: antysemici, narodowcy niemieccy i Młodoczesi. A na to, żeby się to stało, elementa umiarkowane i rządowe musiały z niemi paktować.

Wina za to spada w pierwszym rzędzie na p. Plenera, który wogóle projekt taki w porze niewłaściwej do Izby rzucił. W drugim rzędzie zawinił rząd, który zamiast odrazu stanowczo przeciwko projektowi wystąpić, innemi drogami starał się go obalić.

Ale że stosunki parlamentarne w Izbie i tak są wogóle niezdrowe, to już i tem nie można się smucić, że konsekwencye choroby muszą się co chwilę objawiać.

Wiedeń 26 listopada.

(?) Komedya pomyłek, która się odegrała w Izbie poselskiej wczoraj i przedwczoraj, wykazała kilka ważnych rzeczy. Wykazała najsamprzód, że hr. Taaffe ciągle jest panem sytuacyi. Przypadkowa i dziwaczna większość 166 głosów, która we wtorek o północy stanęła pod sztandarem wniosku p. Plenera, już nazajutrz, dzięki wpływowi hr. Taaffego, zamieniła się w mniejszość 125 głosów. Że zatem lewica przeciwko Taaffemu nie zdoła utworzyć ani na dwa dni większości, to dziś jest równie pewną rzeczą, jak na początku roku.

Powtóre zaznaczyły się pewne anormalności we wzajemnych stosunkach trzech stronnictw umiarkowanych, które mają razem przeprowadzić niepolityczny program rządu. Wniosek Plenera w czerwcu b. r., gdy się spodziewano nadwyżki około 4 milionów, był mniej więcej odpowiednim, dlatego też wszystkie stronnictwa wtedy przychyliły się do niego. Odkąd jednak wskutek żądań ministra wojny owa spodziewana przewyżka budżetu znikła, wniosek p. Plenera stracił główną podstawę. Nie można zniżać dowolnie pewnego rodzaju podatków, nie pokrywając w inny sposób powstającego ztąd deficytu. Zatem na jesień wniosek Plenera w pierwotnem brzmieniu stawał się anomalią.

Kiedy zatem na posiedzeniu d. 18 b. m. prof. Masaryk zaproponował, aby wniosek Plenera umieścić na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Izby, należało się z góry zastrzedz przeciwko temu wnioskowi, jak wogóle większość nie powinna nigdy *ex abrupto* przystawać na wnioski opozycyi. Zdaje się jednak, że pomiędzy trzema stronnictwami umiarkowanemi, jakoteż pomiędzy niemi a rządem, nie było w tej sprawie należytego porozumienia. I tak p. Plener zgodził się na wniosek prof. Masaryka, a Izba umieściła tę sprawę na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Na temże piątkowem posiedzeniu istotnie rozpoczęły się rozprawy nad tym wnioskiem. P. Plener oczywiście popełnił gruby błąd, że wtedy nie zasięgnął zdania rządu i dwóch głównych stronnictw umiarkowanych; sądził on widocznie, że gabinet hr. Taaffego nie zdoła zapobiedz uchwaleniu „popularnego“ wniosku, może nawet wręcz pragnął okazać ministrowi finansów, że zdoła wbrew jego zdaniu przeprowadzić swoje zamysły. Tymczasem w niedzielę Koło polskie z wiadomych powodów uchwaliło głosować za odesłaniem wniosku do komisyi podatkowej; podobna uchwała zapadła w klubie hr. Hohenwarta. Kiedy zatem na wtorkowem posiedzeniu Izba przystąpiła do dalszego ciągu rozpraw nad wnioskiem Plenera, sytuacya stanowczo się zmieniła. Wniosek napotykał teraz na wyraźne *veto* rządu i dwóch klubów umiarkowanych. W takiem położeniu p. Plener byłby niezawodnie postąpił sobie najwłaściwiej, gdyby, odrzucając poparcie frakcyj skrajnych, był sam zaproponował odesłanie wniosku do komisyi, albo gdyby przynajmniej był przystał na odpowiedni wniosek prezesa Jaworskiego.

P. Plener nietylko tego nie uczynił, ale uniesiony żywym temperamentem, użył tych rozpraw do dość namiętnej polemiki tak z ministrem finansów, jakoteż z hr. Hohenwartem i z „klerykalną“ frakcyą jego klubu. Jeżeli zatem w ciągu ostatnich miesięcy antagonizm pomiędzy lewicą a klubem konserwatystów nieco zwolniał, to niewątpliwie zaostrzył się wskutek ostatnich zajść i to z winy p. Plenera.

Równocześnie posiedzenie wtorkowe wyjaśniło taktykę młodoczeskiej frakcyi. Niedawno temu *Czas* przytoczył artykuł *Narodnich Listów*, które jako zadanie Młodoczechów podniosły rozbicie klubów parlamentarnych, a ile możności, rozsadzenie parlamentu. To samo prawie, słowo w słowo, powtórzył w wtorkowych rozprawach poseł Herold, wykazując z wielką radością, że trzy stronnictwa umiarkowane nietylko nie są zdolne porozumieć się co do programu politycznego, ale ani nawet nie zdołają utrzymać solidarności w kwestyi ekonomicznej. Właśnie celem wykazania tej wrzekomej niemożliwości, klub młodoczeski „stał się patronem wniosku Plenera“, jak trafnie zauważył hr. Hohenwart. Dziś też *Narodni Listy* trochę *post festum* obwieszczają światu „decydujący wpływ“ Młodoczechów, którzy rozbili falangę stronnictw umiarkowanych. Wczorajszy wynik głosowania wykazał jednak, że ten wpływ nie jest stanowczo „decydującym“ i że przynajmniej hr. Taaffe zdoła znaleźć większość nawet przeciwko koalicyi Młodoczechów z lewicą. Bądź co bądź, taktyka Młodoczechów w ostatniem intermezzo parlamentarnem bardzo dobitnie stwierdza uwagi autora „Trzech listów politycznych“, ogłoszonych w *Czasie* i zaprzecza iluzyom tych korespondentów liberalnych dzienników naszych, którym się zdaje, że na Młodoczechów można się zapatrywać wyłącznie przez pryzmat „solidarności słowiańskiej“.

Wreszcie intermezzo parlamentarne ponownie stwierdza słuszność taktyki Koła polskiego, które w niejasnej i narażonej na dziwaczne niespodzianki sytuacyi parlamentarnej, stara się przedewszystkiem utrzymać dawne przyjazne związki z hr. Taaffem. Gabinet, który powstał na podstawie sprawiedliwego i szlachetnego programu, rządzi od lat 12 i posiada zupełne zaufanie cesarza, jest w państwie każdem, a cóż dopiero w Austryi, potęgą, z którą trzeba się więcej liczyć, niż z kombinacyami parlamentarnemi. Korespondent wasz z przekonania podnosi, że utrzymanie aliansu z hr. Taaffem wydaje nam się rzeczą pożyteczniejszą, niż różne inne ewentualności.

Jako dodatni szczegół z wczorajszych i przedwczorajszych rozpraw warto podnieść fakt, że p. Plener zganił „niespokojne i opanowane złemi dążnościami żywioły“, które panują teraz na giełdzie tutejszej. Otwarcie mówiąc, przeszło tydzień czekaliśmy na podobne oświadczenia, zaznaczające świadomość, że jeżeli *Tagblatt* swym osławionym „Nachtragiem“ dopuścił się brzydkiego czynu, to giełda, tracąca wszelką zimną krew na samą dziennikarską wzmiankę o możliwości wojny z Rosyą, zasługuje zaiste ze stanowiska patryotyzmu austryackiego na ostrą naganę.

Tenże p. Plener także wyparł się w imieniu lewicy *N. Fr. Presse.* Oświadczył on wczoraj, że ten dziennik „wprawdzie jest zbliżony do politycznego kierunku lewicy“, a zatem *im Grossen und Ganzen* wyznaje te same tendencye, co lewica, ale podniósł dalej, że byłoby grubym błędem przypuszczać, że lewica wywiera wpływ na artykuły *N. Fr. Presse.* Byłoby tylko rzeczą pożądaną, gdyby lewica przy sposobności wyparła się także wszelkich związków z tymi korespondentami, którzy w zagranicznych dziennikach nie przestają napadać na nas. My wiemy doskonale, że po największej części czynią to, aby się przypodobać redakcyom tak polakożerczych organów, jak *Koeln. Ztg, Hamburger Nachrichten* itd., i wiemy też, że podobne korespondencye pojawiają się także w dziennikach pruskich, które wcale nie sprzyjają lewicy, jak n. p. we wczorajszej *Kreuz Ztg.* Nie można jednak przeczyć, że podobne wybryki dziennikarskie znacznie utrudniają porozumienie się choćby tylko co do traktowania spraw niepolitycznych i wspólnego oporu przeciwko prądom skrajnym.

Poznań 26 listopada.

(*) Nie na wiele się przydała polemika *pro* i *contra*, świeżo prowadzona w sprawie sprzedaży dóbr komisyi kolonizacyjnej. Właśnie bo jakby w następstwie tych rozpraw, przechodzą dwa znaczne majątki w te niepowrotnie niemieckie ręce, a w okolicznościach bardzo obciążających sprzedawców. Dominowo w powiecie średzkim, blisko 1.000 hektarów sprzedał p. St. Poniński, syn hr. Edwarda Ponińskiego z Wrześni, a Pogrzybów w powiecie odolanowskim, 2,775 hektarów, sprzedaje p. Niemojewski Nepomucen. Obiedwie sprzedaże motywują się tylko wygodą właścicieli, zwłaszcza też pierwsza; właściciel Pogrzybowa jest kawalerem.

O innych niepomyślnych wiadomościach, dotyczących gry na giełdzie i jej skutków, nie piszę jeszcze, bo nie są dostatecznie sprawdzone.

Odbyły się tu dwa bale na cele dobroczynne. Pierwszy udał się jakotako, drugi wcale nie. Nie pora snać balowania, a coraz mniej miennych ludzi, którym nie robi różnicy wydać na wieczór kilkaset marek, lub nawet kilkadziesiąt. Po balach odbyła się poufna narada nad sposobem uczczenia zasług poselskich naszego Najprzewielebniejszego Elekta X. biskupa Stablewskiego. — Szczegóły podam później. Intronizacya, zdaje się, napewno odbędzie się w Gnieźnie, w katedrze św. Wojciecha.

W kołach niemieckich także panika wielka o nowe bankructwo agrarne. Jeden z największych właścicieli ziemskich, nietylko Księstwa, ale całych Niemiec, pan, posiadający 120,000 mórg roli, której mnóstwo nakupił nie bez pomocy rządu, puścił się na spekulacye giełdowe i zmuszony jest już powtórnie się układać. Jeździł podobno do Berlina, ale nie uzyskał nawet posłuchania w sferach najwyższych. Będąc posłem, skompromitował się tem, że wiadomości, zdobytych w komisyi okowicianej, zużył na spekulacyę wtedy szczęśliwą. Jest polakożercą brutalnym. Wieści o przegranych przez niego 6—7 milionach są przesadzone, ale z pewnością chodzi o grube sumy, a może i egzystencya tego parweniusza, mającego mir tylko u tych, którzy na nim zarabiają. Bronią go też w gazetach swych, ale fama złowroga nie ustaje.

U Segalla, zbankrutowanego bankiera poznańskiego, jeden z mieszczan polskich traci przeszło 60.000 talarów. Mówią też znów o grubszych sumach, poprzegrywanych w karty w kołach, które hołdują temu sportowi.

Porę mamy, jak to mówią, zgniłą, influenza szerzy się zastraszająco, zwłaszcza u dzieci. Rzadkie jednak jeszcze są wypadki śmiertelności z powodu zapalenia płuc, przystępującego po influenzy.

Na polu politycznem zaczynają transpirować szczegóły z nowego prawa szkolnego. Są to tymczasem ogólniki, ale znaczące. Prasa liberalna oburza się już dziś, że wedle jej informacyi nowy projekt do prawa zawierać będzie znaczne ustępstwa dla autonomii gmin z jednej, a dla Kościoła z drugiej strony. Postępowcy nie chcą pożądanych dla siebie ustępstw autonomicznych okupywać nowemi ustępstwami dla Kościoła, mianowicie też katolickiego, i grożą, że obalą cały projekt razem z ministrem. Spodziewać się należy, że i dla nas tam będzie coś lepszego, bo drażliwość szowinizmu rośnie z dniem każdym. *Köln. Ztg* obawia się już oderwania Księstwa do „jakiejś nowo odbudowanej Polski“. Z drugiej strony posądzają nas w prasie rosyjskiej o prusofilstwo, t. j. bezwzględne oddanie się na łaskę Prusom. My w domu mamy kłopotów aż nadto i nie możemy się wdawać w porównywanie wagi różnych *filstw*, o które nas posądzają. Wypracowujemy się politycznie na realnym gruncie, nie umizgamy się do nikogo, nie szczujemy na nikogo, a chętniebyśmy widzieli, żeby nas wszędzie naśladowano i słowem i czynem.

Z Królestwa przywieziono tu wiadomość, nad którą się zastanowić powinni nasi zapaleńcy. Spisują tam parobków bezrolnych, jak przypuszczają, w tym celu, żeby na jakieś bliżej nieokreślone, czy niby zapowiadane agitacye, odpowiedzieć znowu uwłaszczeniem bezrolnych.

Że bezwzględne niepohamowanie naszych zapaleńców wiele złego narobić może, dowodzi tu świeży przykład ze stosunków naszych. Jeden z najbardziej nienawistnych dla nas urzędników miał być przeniesionym do prowincyj czysto niemieckich. Jedno z pism naszych w takie uwagi zaopatrzyło wiadomość o fakcie tym, że skutkiem nich przeniesienie zostało cofniętem.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu przyjęła Izba rozdział budżetu „podatki bezpośrednie“; poczem obradowano nad projektem do ustawy względem obniżenia procentu zwłoki przy podatkach i należytościach bezpośrednich (procent zwłoki zamiast 1·5 ma wynosić 1·3 za 1 dzień i 1 złr.). Po przemówieniu dep. Kokoschinegga, który kwestyę tego obniżenia poruszył, przyjęto na wniosek ref. Abrahamowicza, przedłożenie to w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przy rozdziale „cło,“ omawiał dep. Weigel wadliwe umieszczenie głównego urzędu cłowego w Krakowie; uniemożliwia ono rychłe i należyte załatwienie interesów, jakie mają strony w urzędzie cłowym. Uczyniono zarząd kolei północnej za to odpowiedzialnym, że lokal nie jest odpowiedni, tymczasem zarząd ten ze swej strony chce uczynić wszystko, aby niedostatkom zaradzić, ale liczba urzędników w głównym urzędzie cłowym jest zbyt szczupłą i nie może podołać nadzwyczajnemu przeciążeniu pracą. Mowca uprasza ministra, aby spowodował pomnożenie urzędników przy tym urzędzie.

Po przemówieniu dep. Cz. Langa i ref Mengera rozdział ten uchwalono, a petycyę urzędników cłowych o polepszenie ich bytu materyalnego przekazano rządowi do zbadania.

Następnie wzięto pod obrady rozdział „podatki pośrednie.“ Przemawiali w tej sprawie dep. Polzhofer, dep. Neuwirth, reprezentant rządu szef sekcyi Baumgartner, dep. Cz. Lang, dep. Purghart i dep. Eugeniusz Abrahamowicz, który poparł żądanie właścicieli gorzelni rolniczych w Galicyi, aby przeprowadzono rychły rozkład kontyngentu spirytusu.

Po przyjęciu rozdziału „podatki pośrednie“ przerwano dalsze rozprawy.

Dep. Robicz i tow. wnoszą zmianę ustawy o swojszczyznie. — Dep. Hauck i tow. interpelują prezesa gabinetu, czy rząd nie byłby skłonny poczynić kroki celem założenia bióra państwowego na giełdzie wiedeńskiej.

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

KRONIKA.

Kraków 27 listopada.

— **Nabożeństwo pamiątkowe** w kościele OO. Dominikanów odbędzie się w niedzielę dnia 29 b. m. o godz. $11\frac{1}{2}$, a nie o godz. 12, jak było poprzednio zapowiedziane.

— **P. Kolosvary**, dyrektor ruchu kolei państwowych w Krakowie, wyjechał dnia 24 b. m. do Wiednia, zawezwany podobno przez przełożone władze. Z wyjazdem tym łączą sfery kolejowe domniemanie, iż toczyć się będą w Wiedniu fachowe narady w sprawie nowej organizacyi kolei państwowych i w sprawie objęcia przez państwo kolei Karola Ludwika.

— **P. Slęk**, dyrektor Kasy Oszczędności miasta Krakowa i radca miejski, wyjechał do Pragi jako delegat miasta, celem załatwienia na miejscu ostatnich czynności, połączonych ze zrealizowaniem $1\frac{1}{2}$-milionowej pożyczki, której zaciągnięcie na różne inwestycye Rada uchwaliła. P. dyrektor Slęk powrócić ma do Krakowa we wtorek.

— **P. Władysław Motty**, autor jutrzejszej premiery *Demon miłości*, przybędzie dziś wieczorem z Poznania do Krakowa, ażeby być na pierwszem przedstawieniu swojego dramatu.

— **Nadanie stypendyów.** Prezydent miasta Dr Szlachtowski nadał z fundacyi ś. p. Kaspra Zubowskiego, na mocy przysługującego mu prawa w myśl aktu fundacyjnego, dwa stypendya o rocznych 150 złr.: 1) Maksymilianowi Wiśniowieckiemu, słuchaczowi filozofii w Uniwersytecie Jagiellońskim i 2) Bogdanowi Benedyktowiczowi, uczniowi IV klasy szkoły ludowej przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie.

— **Komisya** dla uregulowania etatu i płac straży ogniowej miejskiej na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła, ze względu na znaczne powiększenie się miasta, podnieść liczbę pompierów o ośmiu, a zarazem postanowiła przyznać prawo do emerytury brandmistrzom, sierżantom, nadpompierom, pompierom i fornalom straży pożarnej, według zasad statutu emerytalnego dla urzędników i służby Magistratu. Zarazem uchwaliła komisya podnieść płace wszystkim pomienionym wyżej kategoryom straży.

— **Koncert Towarzystwa muzycznego**, zapowiedziany na dzisiaj, z powodu niedyspozycyi p. Józefy Szlezygier odłożony został do niedzieli.

— **25 te walne Zgromadzenie** członków Towarzystwa muzycznego w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 29 b. m. o godz. 3 po południu w lokalu Towarzystwa przy placu Szczepańskim. Szczegółowy porządek dzienny obejmuje złożenie sprawozdanie za ubiegły rok administracyjny, uzupełniające wybory i wnioski członków.

— **Wieczór Mickiewiczowski.** Prof. Dr Józef Tretiak uwiadamia nas, że w przesłanym nam przedwczoraj programie wieczoru Mickiewiczowskiego, zaszła omyłka, tycząca się jego osoby; nie będzie on bowiem miał odczytu, zapowiedzianego w owym programie.

— **W Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem** odbędzie się w wyższym zakładzie naukowym dla kobiet imienia Dra Adryana Baranieckiego w sobotę dnia 28 b. m. od godz. 12—1 trzeci nadzwyczajny wykład dla szerszej publiczności. Dr Edward Porębowicz będzie mówił: „O poezyi ludowej romańskiej.“ Prelegent, który swemi pracami z zakresu powszechnej literatury, ogłoszonemi w znanem wydawnictwie Löwenthala, zwrócił na siebie uwagę, scharakteryzuje porównawczo żywioły poezyi ludowej romańskiej: włoskiej, francuskiej, prowensalskiej, katalońskiej, hiszpańskiej i portugalskiej, określi ich formy i przedstawi ich stosunek do artystycznej poezyi. Możemy się nadto podzielić z czytelnikami wiadomością, że Dr Edward Porębowicz zużytkuje w swej prelekcyi nowe materyały, zebrane w czasie swej podróży naukowej.

Bilety wstępu, z których dochód przeznaczony na powiększenie żelaznego funduszu zakładu imienia Dra Adryana Baranieckiego i jego utrzymanie, można nabywać u zarządu Muzeum, a przed prelekcyą u wejścia do sali wykładowej.

— **Posiedzenie Koła nauczycieli** szkół wyższych w Krakowie, odroczone z powodu uroczystości na cześć Mickiewicza, odbędzie się we wtorek dnia 1 grudnia b. r. o godz. 6 wieczorem w sali 43 *Collegii novi.* Porządek dzienny: 1) Dr T. Ziemba: „Uniwersyteckie wykształcenie i egzamin nauczycielski Mickiewicza;“ 2) prof. J. Winkowski: „Filologia klasyczna w gimnazyach i jej przeciwnicy;“ 3) wnioski członków.

— **Ze szkolnictwa ludowego w Krakowie.** Inspektor tutejszych szkół ludowych p. Twaróg zestawił ciekawe statystyczne daty, dotyczące uczęszczania dzieci do szkół ludowych miejskich w ciągu ostatnich lat 20. Z dat tych wynika, że liczba uczniów i uczennic jest obecnie 3 razy tak wielką, jak przed 20 laty, aczkolwiek jeszcze około 2500 dzieci, podpadających pod przymus szkolny, do szkół nie uczęszcza. W każdym razie jest Kraków pierwszem miastem w kraju, które się poszczycić może najmniejszą liczbą analfabetów. Ta cenna praca p. inspektora Twaroga ma znaleść pomieszczenie w pamiątkowej publikacyi, która wyjdzie z powodu 25-lecia autonomicznej działalności naszej Rady miejskiej.

O wzroście szkół ludowych świadczą znów następujące cyfry: przed laty 8 liczył Kraków 10 szkół ludowych i 1 szkołę wydziałową. Obecnie z dniem 1 lipca 1892 roku zostanie zetatowaną 16-ta i 17-ta szkoła w nowym budynku przy ulicy Dietla; w bieżącym zaś jeszcze roku przybędzie 18-ta szkoła w nowym budynku przy ulicy Loretańskiej. Po wybudowaniu jeszcze dwóch szkół w ulicy Topolowej w latach 1892 i 1893, dojdziemy do tego, iż liczba szkół ludowych zostanie podwojoną w ostatniem dziesięcioleciu. Pomimo to zajdzie potrzeba budowy gmachów dla dalszych szkół, które mieszczą się w najętych lokalach.

Jak się dowiadujemy, wypracowanie szczegółowych planów i kosztorysów na budowę 2 szkół ludowych w ulicy Topolowej powierzyło budownictwo miejskie p. Żołdaniemu. Szkoła zaś barakowa w Angielskim ogrodzie jest na ukończeniu tak dalece, że do ostatecznego jej oddania trzeba tylko wytynkować 3 ubikacye i położyć podłogi w czterech salach; w każdym razie przed dniem 15 grudnia szkoła ta oddana zostanie Radzie szkolnej okręgowej. Szkoła barakowa na Biskupiem jest również na ukończeniu i około 1 stycznia oddana zostanie władzom szkolnym.

— **Tablice oryentacyjne**, jakie mają być zaprowadzone z dniem 1 stycznia p. r. we wszystkich domach w Krakowie, obejmować mają nietylko nazwiska mieszkańców, ale także dokładne określenie kondygnacyj domu i Nra porządkowe mieszkań. Przypominamy właścicielom domów, aby tablice te wcześnie zaprowadzili; po dniu bowiem 1 stycznia władze będą dokonywały rewizyi domów i karały tych właścicieli, u których tablic nie znajdą. Nie potrzebujemy dodawać, że tablice takie w interesie ogółu są bardzo potrzebne i pożyteczne.

— **Giełda na Rynku.** Dyrekcya policyi i Magistrat przestrzegać będą z całą stanowczością, aby począwszy od niedzieli d. 29 b. m., nie odbywały się w niedziele i święta tak w Rynku głównym, przy wylocie ul. Grodzkiej, jak i w ulicach przyległych, żadne transakcye kupna i sprzedaży walorów pieniężnych, oraz zamiana pieniędzy.

— **Opieka nad zabytkami sztuki.** Budżet ministerstwa oświaty na r. 1892 zawiera w wydatkach na cele archeologiczne 2.000 złr. na roboty rekonstrukcyjne około katedry w Tarnowie. Zważywszy, że cały wydatek na te cele w Cis-Litawii wynosić będzie 130.000 złr. i że zapomoga dla Tarnowa jest jedyną pozycyą, odnoszącą się do Galicyi, przyznać trzeba, że nasze zabytki sztuki i przeszłości nie cieszą się zbyt wielką opieką władz centralnych. A celów przecie nie brak, choćby tylko wspomnieć o tylu rozsypujących się w gruzy zamkach, o wspaniałym kościele farnym w Bieczu i o naszej katedrze krakowskiej, która z braku funduszów na restauracyę w coraz opłakańszy stan popada.

— **Do Lwowa** powrócił wczoraj Arcyksiążę Leopold Salwator wraz z małżonką swą Arcyksiężną Blanką i córeczką. Na dworcu kolei powitał Arcyksiążęcą parę JE. p. Namiestnik hr. Badeni. Na dworcu był także dyrektor policyi p. Krzaczkowski, tudzież korpus oficerów pułku artyleryi, którego Arcyksiążę jest pułkownikiem. Deputacya oficerów wręczyła Arcyksiężnej Blance wspaniały bukiet.

— **Ślub.** W kościele św. Anny we Lwowie odbył się ślub Dra Władysława Pilata z panną Kazimierą Horodyńską.

— **Odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Przemyślu** nastąpiło wczoraj. Pomnik, którego twórcą jest artysta-rzeźbiarz, p. Dykas, wykonany z tarnopolskiego kamienia, jest 5 metrów wysoki. Na postumencie stoi Mickiewicz, ubrany w płaszcz, spadający z jednego ramienia. W jednej ręce trzyma poeta pióro, w drugiej zwój papierów. Głowa przypomina znany portret Mickiewicza, wykonany przez Horowitza. Całość jest bardzo udatna. Przemyśl ma więc pomnik, wykonany według projektu Dykasa, za który tenże na konkursie krakowskim otrzymał nagrodę 3,000 złr. Odpadły tylko boczne figury alegoryczne.

Uroczystość odsłonięcia odbyła się o g. 10 rano, poprzedzona solennem nabożeństwem, odprawionem w kościele katedralnym przez X. kanonika Paszyńskiego. Z kościoła ruszył pochód do Rynku, gdzie porządek utrzymywała straż obywatelska. W około pomnika ustawili się członkowie „Sokoła“ (w mundurach), członkowie „Gwiazdy,“ Czytelni przemyskiej, Tow. dramatycznego itd. Miejsca siedzące, na umyślnie w tym celu ustawionych trybunach, zajęły po lewej stronie panie, zaś po prawej zasiedli członkowie rady miejskiej, oraz reprezentanci władz autonomicznych i rządowych. Między innymi przybyli:

XX. biskupi Solecki i Glazer, zastępca marszałka rady powiatowej Czajkowski, prezydent sądu Dylewski, radca namiestnictwa Górecki, kierownik pow. dyrekcyi skarbu Nestorowicz i w. i.

Imieniem komitetu przemówił prezes tegoż Dr Aleksander Dworski, który zakończył przemowę temi słowy: Wdzięczny naród polski sprowadził zwłoki Adama Mickiewicza z Paryża i złożył je d. 4 lipca 1890 r. na Wawelu obok grobów królów polskich z uroczystością, w której wzięli udział rodacy ze wszystkich ziem polskich i stanów. Dzień ten obchodziła cała Polska we wszystkich jej zakątkach, obchodziło go i miasto nasze uroczyście, a oddając cześć i hołd pamięci nieśmiertelnego wieszcza i patryoty polskiego; nadało najgłówniej ulicy nazwę Adama Mickiewicza, równocześnie postanowił komitet, urządzający uroczystość, postawić pomnik, by przenosił z pokolenia na pokolenie pamięć dnia tego i uczuć czci i wdzięczności narodu polskiego dla nieśmiertelnego swojego poety. Dzięki ofiarności reprezentacyi miasta, kasy oszczędności, towarzystw i mieszkańców miasta, stanął pomnik w krótkim czasie. Składając w imieniu komitetu podziękowanie wszystkim tym, którzy bądź ofiarami, bądź czynem umożliwili wykonanie postanowienia komitetu, — składając podziękowanie znanemu zaszczytnie artyście rzeźbiarzowi p. Dykasowi za wykonanie znakomitego dzieła sztuki, dziękując wreszcie wszystkim, którzy obecnością swoją do uświetnienia dzisiejszej uroczystości przyczynić się raczyli — oddaję dziś w d. 36-tniej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza miastu i mieszkańcom jego pomnik, z którego niechaj spadnie zasłona.

W tej chwili spadła zasłona, a chór towarzystwa muzycznego pod kierownictwem p. Dietza, wykonał kantatę, skomponowaną przez tegoż z okazyi tej uroczystości.

Następnie chór „Sokoła" odśpiewał pod batutą p. W. Cyrbesa hymn F. Mendelsohna-Bartholdy'ego, poczem p. Kazimierz Pepłowski, odczytał telegramy, nadesłane na ręce komitetu:

„Wyrażamy radość z powodu odsłonięcia pomnika wieszcza Adama i łączymy się sercem z tą uroczystą chwilą. *Komitet budowy pomnika Mickiewicza w Krakowie.*"

„Czytelnia akademicka w Krakowie łączy się z Wami w oddaniu hołdu nieśmiertelnemu wieszczowi narodu. Prezes *Górski,* sekretarz *Franciszek Warzycki.*"

„Polska młodzież akademicka we Lwowie przesyła w chwili odsłonięcia pomnika nieśmiertelnego wieszcza Adama, wyrazy jednozgodności myśli i dążeń. Niechaj jego ideały przyświecają nam zawsze. *Wydział Czytelni akademickiej we Lwowie.*"

Uroczystość zakończył chór „Sokoła" odśpiewaniem wraz z całą zebraną publicznością chorału „Z dymem pożarów." W czasie uroczystości wszystkie sklepy w mieście były zamknięte.

— **Z Tarnowa** otrzymuje *Przegląd* następujący list: „Rozpasanie tutejszej młodzieży gimnazyalnej doszło do niesłychanych rozmiarów. Niedawno banda uczniów gimnazyalnych napadła na dom profesora p. Z. i powybijała wszystkie szyby, ramy okien połamała, porozbijała wazony i poniszczyła kwiaty. Pani Z., ugodzona kamieniem w głowę, pozostaje w niebezpieczeństwie życia. Wszystko to stało się w biały dzień o godz. 8 wieczorem. Policya wobec tych bezprawi zachowuje się biernie. Nie ulega wątpliwości, że w tym wypadku nie działała młodzież z własnego popędu; nasi socyaliści nie przestają działać pośród młodzieży szkolnej. Proces w przeszłym roku przeprowadzony przekonał, że Tarnów jest jedną z głównych filij ruchu socyalistycznego, a tutejsze gimnazyum dostarczyło największego kontyngensu. Władze szkolne powinny bacznie czuwać i nie dozwolić, by młodzież bałamucono i wpajano w nią zasady przewrotu. Smutnych doczekaliśmy się czasów. *R. P.*"

— **Mianowania.** Ministerstwo handlu w porozumieniu z Ministerstwem wyznań i oświaty zamianowało komisarzami egzaminacyjnymi dla kandydatów do obsługi stałych maszyn parowych, lokomobil i lokomotyw, tudzież maszyn parowych na statkach, profesora szkoły politechnicznej we Lwowie, Jana Frankego, i profesora szkoły przemysłowej w Krakowie, Tytusa Bortnika.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Martynów Stary, w powiecie rohatyńskim, na dokończenie budowy cerkwi zapomogi w kwocie 50 złr.

— **W Poznaniu** odbyła się w hotelu francuskim poufna narada obywatelstwa tak wiejskiego, jak miejskiego, w której wzięła udział bardzo znaczna liczba osób. Narada tyczyła się przyjęcia nowego Arcybiskupa X. Stablewskiego. Wybrano komisyę z 15 osób z prawem kooptacyi, której jako wyłączne zadanie przepisano: 1) uczczenie zasług X. prałata Stablewskiego przez wręczenie mu stosownego upominku; 2) urządzenie odpowiednich przygotowań tak przy konsekracyi w Gnieźnie, jak przy ingresie w Poznaniu.

— **Mylna pogłoska.** Niemiecka *Gnesener Ztg*, a za nią *Posener Ztg*, podały wiadomość, jakoby nowy Arcybiskup X. Stablewski postanowił przenieść rezydencyę arcybiskupią z Poznania do Gniezna. „Nie uważaliśmy za potrzebne — pisze z tego powodu *Dziennik Poznański* — wogóle na tę wiadomość zwracać uwagi, gdy jednak skwapliwi korespondenci tutejsi roztelegrafowali ją nietylko do pism niemieckich, ala nawet do warszawskich, więc czujemy się w obowiązku stwierdzić niniejszem, że w sferach kompetentnych nic o podobnym zamiarze nie jest wiadomem."

— **Przybyli do Warszawy:** hr. Marya Branicka z Białocerkwi w przejeździe do Nizzy; hr. Konstantowie Przezdzieccy, którzy zamyślają spędzić zimę w Warszawie, oraz pp. Feliksowie Sobańscy, którzy zabawią dłuższy czas jeszcze w Warszawie.

— **Zamykanie szkół w Królestwie Polskiem.** Z polecenia Apuchtina zamknięto znów następujące zakłady naukowe: 1-klasową szkołę ogólną w Piotrkowie, prowadzoną przez p. Franciszkę Zarembę; 2-klasową szkołę żeńską, utrzymywaną przez p. Helenę Ponińską; 1-klasową początkową szkołę ogólną dla dzieci wyznania mojżeszowego w Suwałkach, kierowaną przez p. Sokolińskiego; 4-klasową szkołę żeńską w Mariampolu, prowadzoną przez p. Maryę Archimowicz i 1-klasową szkołę ogólną w Suwałkach, utrzymywaną przez p. Abrowskiego. — „Dobroczynny" rząd nie lubi światła.

— **Emil Laveleye,** słynny belgijski ekonomista i profesor uniwersytetu w Liège, otrzymał od króla belgijskiego tytuł barona. Laveleye, obrażony pominięciem przy wyborach na rektora, zamierza ustąpić z zajmowanej katedry.

— **Wydawca Mascagni'ego,** Sonzogno, stawia nader wysokie warunki wszystkim teatrom, chcącym nabyć najnowszą operę głośnego kompozytora *Amico Fritz.* Żąda on stosownie do stanowiska teatru, 4000 do 8000 fr. za partycyę orkiestrową i głosy, czyli cenę osiem razy większą mniej więcej, od zwykłej ceny oper. Nadto rości p. Sonzogno pretensye do ośmiu procentów, zamiast zwykłych pięciu, — od dochodu *brutto* z przedstawienia. Dotychczas tylko Wiedeń i Berlin przystały na te warunki. Nic dziwnego, że dyrektorowie prywatni wahają się jeszcze z przyjęciem tych wygórowanych żądań.

— **Trzęsienie ziemi w Japonii** przybrało tak olbrzymie rozmiary, że dziś dopiero można dokładnie ocenić ogrom szkód, zrządzonych katastrofą. Wstrząśnienia nawiedziły 31 prowincyj. Miasto, położone przy drodze kolei żelaznej Tokaido, liczące 15.000 mieszkańców, zniszczone jest zupełnie; 3.500 domów zawaliło się lub spłonęło, 747 osób straciło życie. W Kano zawaliło się 600 domów, 100 ludzi zginęło. W Ogahi zawaliło się 35 domów, 2.000 domów spłonęło, 700 ludzi poniosło śmierć, 1300 ciężkie rany i kalectwa. W obwodach Aktap i Gifu zapadło się 42.000 domów, 4.000 ludzi zginęło, równie tyleż osób jest poranionych i pokaleczonych, 200.000 ludzi jest bez dachu. Trzęsienie ziemi, które się zaczęło 28 października, skończyło się 5 listopada. Wszystkich wstrząśnień naliczono 6.600. Od r. 1855 nie było podobnej katastrofy w Japonii.

— **Nekrologia.** Katarzyna z Patelskich hrabina Szembekowa, przeżywszy lat 94, zmarła tu dnia 27 b. m.

— W Tarnopolu zmarł Władysław Boberski, dyrektor tamtejszego seminaryum nauczycielskiego, wielce zasłużony pedagog, który z zawodu poświęcał się naukom przyrodniczym, a mianowicie historyi naturalnej. Między innemi pracami publikował kilka rozpraw o mchach i porostach. Główne jednak zasługi położył na polu szkolnictwa ludowego. Służbę nauczycielską rozpoczął w gimnazyum w Tarnowie. Od r. 1872 przeszedł do seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu, w r. 1885 powołano go do Lwowa na posadę inspektora okręgowego szkół miejskiego okręgu, a w dwa lata później powrócił do Tarnopola, jako dyrektor seminaryum nauczycielskiego i na tem stanowisku zaskoczyła go śmierć, w młodym stosunku wieku lat 48. Trudnym a ważnym obowiązkom swoim był całą duszą oddany. Wydał kilka cenionych pisemek, popularyzujących nowsze zdobycze nauki, ogłaszał dzieła pomocnicze i wskazówki metodyczne dla nauczycieli i układał szczegółowe programy ćwiczeń praktycznych dla kandydatów nauczycielskich, a zakład powierzony swojej pieczy utrzymywał we wzorowym porządku. Uznając zasługi zmarłego, delegowała Rada szkolna na pogrzeb swego reprezentanta, w osobie inspektora krajowego Dra Dniestrzańskiego, który ma się również zająć na miejscu uregulowaniem stosunków osieroconego zakładu. Zmarły pozostawił wdowę i czworo sierót.

— We Lwowie zmarła Kornela z Wiśniewskich Raczyńska, właścicielka dóbr ziemskich, w 60 roku życia.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 28 b. m.: Po raz pierwszy: *Demon miłości,* dramat w 5 aktach Władysława Motty'ego.

W niedzielę 29 b. m.: Po raz drugi: *Demon miłości* (jak wyżej).

We wtorek 1 grudnia: Po raz trzeci: *Demon miłości* (jak wyżej).

We czwartek 3 grudnia: (siódme czwartkowe przedstawienie) *Artykuł 264*, komedya konkursowa w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

W sobotę 5 grudnia: Po raz pierwszy: *Dobry numer*, komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Jana Kazimierza Zielińskiego.

— Dnia 26 listopada pochmurno, po południu deszcz; termometr od +2·0 doszedł do +8·0 C. Barometr nisko; o godzinie 7ej rano dnia 27 listopada stan jego był 737·5 mm., termometru +8·8 C. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 28 listopada: św. Rufina męcz. i Grzegorza.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 27 listopada.

Niezależnie od targów zagranicznych, które raczej słabsze zdradzają usposobienie, dzisiejszy targ tutaj odbył się w usposobieniu spokojnem wprawdzie, lecz tendencya wcale nie była słabszą, owszem ceny wogóle trzymały się dobrze, a żyto płacono nawet drożej niż na targu wtorkowym.

Płacono za pszenicę białą od 12·25 do 12·60 złr., za czerwoną od 12·— do 12·50 złr., za żółtą od 11·75 do 12·45 złr.; za żyto od 11.20 do 11·60 złr.; za jęczmień browarny od 8·35 do 9·— złr.; na paszę od 7·50 do 8·— złr.; za owies od 7.30 do 7·60 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 25 listopada. (*Telegram biura koresp.*) Stan Austro-węgierskiego Banku z d. 13 listopada 1891 roku:

Banknoty w obiegu 443,984.000 złr. (—13,890.000)
Zapas kruszcowy . 246,941.000 „ (— 359.000)
Portfel wekslowy . 179,989.000 „ (—12,452.000)
Lombard . . . . . . 27,917.000 „ (— 1,028.000)
Rezerwa banknotów nieopodatkowanych 10,703.000

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 27 listopada. Węgierscy ministrowie korzystając ze swego pobytu w Wiedniu, odbyli kilka konferencyj z ministrami austryackimi i z członkami wspólnego rządu. Przedmiotem konferencyj były rozmaite sprawy bieżące, które bądź zupełnie uregulowano, bądź załatwienie ich w znacznej części naprzód posunięto. Minister sprawiedliwości Szilagyi konferował z hr. Schönbornem i ministrem wojny Bauerem w sprawie zaprowadzenia nowej ustawy karnej wojskowej. Minister skarbu Weckerle konferował z Dr Steinbachem w sprawie uregulowania waluty, zaprowadzenia podatku giełdowego i wycofania z obiegu austryackich talarów związkowych; w tych sprawach jeszcze nie we wszystkich punktach nastąpiło porozumienie. Z Kallayem omawiali węgierscy ministrowie kwestyę bośniackich kolei żelaznych, oraz sprawy organizatorskie na terytoryum okupowanem, które znajdują się obecnie w stadyum początkowem. Ogłaszając powyższe informacye, dodaje *Polit. Corresp.*, iż Szapary na konferencyach z ministrem dla Kroacyi i banem załatwił sprawę obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Zagrzebiu.

Petersburg 27 listopada. W skład komitetu centralnego, mającego się zająć organizacyą pomocy dla ludności głodem dotkniętej, weszli: Pobiedonoscew, minister spraw wewnętrznych Darnowo, minister domenów Ostrowskij, minister skarbu Wyszniegradzki i towarzysz ministra spraw wewnętrznych Pleve. Przewodnictwo obejmie następca tronu w. ks. Mikołaj.

Bawiący tu Bułgarzy: Cankow, Grujew, Benderew i Ludskanow wysłali carowi do Liwadyi telegram gratulacyjny z powodu obchodu srebrnego wesela. Na to otrzymali telegraficzną odpowiedź od ministra dworu, według której cesarstwo polecili podziękować pomienionym Bułgarom za wyrażone przez nich uczucia i życzenia.

Wiestnik finansowy ogłosił daty o zbiorach tegorocznych w obrębie Rosyi. Do przeżywienia ludności aż do nowego zbioru brakuje 213 milionów pudów żyta; pszenicy pozostało 160 milionów pudów. Braki pokrywać wypadnie głównie jęczmieniem i ziemniakami.

Departament rolnictwa stara się o obniżenie taryf na wywóz bydła za granicę, ponieważ ludność w miejscowościach, dotkniętych nieurodzajem, nie mogąc przeżywić swego inwentarza, zmuszoną jest zabijać go na mięso.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27 listopada. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej zapytywał Chrzanowski, jakie przeszkody powstrzymują założenie szkoły kadetów we Lwowie, i czy państwo skłonne jest pokryć pewną część kosztów. Mowca oświadcza, że w całej monarchii istnieje tylko jeden wojskowy zakład naukowy z polskim językiem jako przedmiotem nauki. Pomimo że w wojskowej szkole w Koszycach znajduje się wielu uczniów polskiego pochodzenia, wykłada się tam tylko język węgierski i czeski— a dlaczego nie polski? To jest właśnie głównym powodem małej cyfry uczniów polskiego pochodzenia w wojskowych zakładach naukowych.

Minister wojny w odpowiedzi swej oświadcza, że ministerstwo wojny chętnie zgodziło się na założenie szkoły kadeckiej we Lwowie, sprawa jednak rozbiła się o rozmaite warunki, stawiane przez miasto Lwów. Między innemi, znajduje się ten warunek, aby przyjmowano do szkoły tylko krajowców i aby wykładowym był język polski. Minister niema nic przeciw nauce polskiego języka w wojskowych zakładach naukowych i sprawę tę będzie według możności popierał, lecz zastrzega się przeciw żądaniu, aby język polski był wykładowym.

Tu następuje dłuższa dyskusya, poczem szef sekcyjny Röckenzaun oznajmia, że minister wojny zainicyował utworzenie komisyi z delegatów ministerstwa wojny i ministerstw obrony krajowej obu rządów, celem dokonania rewizyi ustawy o kwaterunkach wojskowych i opracowania odpowiedniej noweli.

Ministerstwo wojny stawiać będzie skromniejsze żądania co do budowy koszar, a zamiast piętnastoletniej będzie musiało dać czterdziestoletnią gwarancyę.

Wszystkie tytuły ordynaryum ministerstwa wojny uchwalono.

Z powodu odpowiedzi ministerstwa wojny na rezolucye, przemawia Heilsberg za większem uwzględnianiem drobnego przemysłu przy dostawach wojskowych, gdyż mniejsza wartość do usług jest niejako tylko chorobą dziecięcą, która z czasem da się przezwyciężyć. Mowca uprasza ministra o życzliwe traktowanie tej sprawy.

Przewodniczący Plener proponuje odroczenie dalszych rozpraw do następnego posiedzenia, aby reprezentant rządu mógł przedłożyć obfitszy materyał statystyczny.

W końcu podał jenerał Feldenbauer dalsze wyjaśnienia co do szkoły kadeckiej dla piechoty we Lwowie. Miasto oświadczyło w r. 1890, iż z powodu drogości materyału budowlanego nie może postawić budynku szkolnego. Następnie wskutek ponownych zapytań postawiło warunki, równające się odrzuceniu propozycyj.

Na dzisiejszem posiedzeniu przy tytule „wojskowe sprawy sanitarne" przemawiał Heilsberg za reaktywowaniem Josephinum. Minister wojny uważa, iż zniesienie akademii jozefińskiej jest błędem, niedającym się naprawić, gdyż zamiar jej wskrzeszenia rozbiłby się o opór ze strony węgierskiej. Minister wątpi, aby powtórzona w tej mierze próba miała powodzenie.

Przy tyt.: „wydatki na umieszczenie wojska," odpowiada minister wojny na zapytanie hr. Adolfa Dubsky'ego, iż z ministrami skarbu obu połów monarchii toczą się od dawna rokowania co do sposobu powstrzymania ciągle rosnących wydatków na ten cel. Obecne normy nie zadawalniają ani przedsiębiorców budowy koszar, ani skarbu wojskowego.

Wiedeń 27 listopada. Na posiedzeniu delegacyi austryackiej oświadczył Zallinger, iż daje wyraz uczuciom katolików Austryi i całego świata, żądając niezależności Papieża na własnem terytoryum. Kto zwalcza terytoryalną niezależność Papieża, ten walczy przeciwko Kościołowi. Żądania Papieża są najbardziej uzasadnione.

W sprawie tej toczyła się dłuższa dyskusya, w której zabrał głos hr. Kalnoky.

Minister oświadcza, iż nie może wdawać się w szczegółowe omawianie poruszonej, bardzo trudnej kwestyi. Podnosi tylko, że rząd musi uprawnione uczucia olbrzymiej i przeważającej liczby katolickiej ludności monarchii według możności uwzględniać. Pragnie on gorąco uzyskania zupełnej niezależności Głowy Kościoła katolickiego i wytworzenia trwałego pokoju między Papiestwem i Włochami.

Ogólnem jest życzeniem, abyśmy z państwem włoskiem, z którem zawarliśmy sojusz polityczny, będący jedną z podstaw naszej polityki, żyli w dobrych stosunkach, pokoju i przyjaźni. Nie mamy ani powodu, ani nie chcemy naruszać uczuć narodu włoskiego. Minister oświadcza, iż z tego, co powiedział, nie wynika żadna konkluzya, gdyż nikt jeszcze nie znalazł ani środków, ani drogi do praktycznego rozwiązania poruszonego problematu. (Ożywione oklaski).

Budżet ministerstwa spraw zagranicznych uchwalono.

Wiedeń 27 listopada. Wieczorny biuletyn o stanie zdrowia arcyksięcia Henryka opiewa: Gorączka i miejscowe objawy w przyrządzie oddechowym wzmagają się. Proces zapalny jest na razie zlokalizowany w lewym dolnym płacie płuc. Sensoryum nieco zajęte. Tętno dość silne.

Wiedeń 27 listopada. Równocześnie z arcyksięciem Henrykiem zachorowała na zapalenie płuc także małżonka jego baronowa Waideck. Biuletyn o stanie zdrowia małżonki arcyksięcia opiewa: noc niespokojna, temperatura podwyższona. Baronówna Waideck z zakonnicami czuwa przy łożu chorych rodziców.

Biuletyn poranny o stanie zdrowia arcyksięcia Henryka brzmi: noc spokojniejsza, gorączka wyższa, proces miejscowy postąpił wyraźnie naprzód.

Wiedeń 27 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę o upaństwowieniu kolei Karola Ludwika, tudzież rozporządzenie, tyczące się zmiany przepisów o dodatkowem cechowaniu służących do mierzenia i ważenia miar, ciężarów, wag i beczek.

Wiedeń 27 listopada. Sędzia, prowadzący śledztwo w sprawie paniki na giełdzie w dniu 14 b. m., wezwał Izbę giełdową o podanie do wiadomości sądu wyniku przeprowadzonego przez nią, a wczoraj zakończonego dochodzenia.

Wiedeń 27 listopada. *Fremdenblatt* donosi, że prawdopodobnie równocześnie z traktatem handlowym austro-niemieckim przedłożoną będzie parlamentom osobna konwencya w sprawie wzajemnej ochrony marek fabrycznych, marek handlowych, próbek modeli i patentów; z rokowań bowiem, odbywających się w tej sprawie, można się spodziewać pomyślnego wyniku.

Paryż 27 listopada. Senat przyjął w dyskusyi szczegółowej pierwsze 20 artykułów taryfy cłowej, oznaczających wysokość opłat cłowych od bydła żywego i płodów hodowli bydła. Pozycye te taryfowe odpowiadają pozycyom taryfy maksymalnej, przyjętym przez Izbę deputowanych. Minister handlu starał się bezskutecznie nakłonić senat do przyjęcia pozycyj uchwalonej przez Izbę deputowanych taryfy minimalnej.

Lyon 27 listopada. Dziewiąty kongres narodowej partyi robotniczej został otwarty. Reprezentowanych jest na kongresie 284 syndykatów. Przewodniczy Latargue. Kongres przesłał pozdrowienie strejkującym w departamencie Pas de Calais i podzielił się następnie na komisye.

Paryż 27 listopada. Depesza, nadeszła tu od Basly'ego, donosi, że robotnicy górniczy w departamencie Pas de Calais nie zgodzili się na sąd polubowny w tej formie, jak go zaproponowały kompanie przedsiębiorców.

Madryt 27 listopada. Wieść, jakoby królowa rejentka zamierzała udać się na wiosnę do Berlina i Wiednia, jest bezpodstawną.

Od Administracyi „Czasu."

Dla byłego oficera wojsk polskich z 1831 r., znajdującego się w rozpaczliwem położeniu, nadesłano pod lit. M. E. 5 złr., H. K. 4 złr., od żołnierza z 1831 r. 5 złr.

Pod lit M. otrzymaliśmy 10 złr. na weteranów polskich z r. 1831, 10 złr. na ogrzewalnię Brata Alberta.

Dla Unitów w gubernii Orenburskiej nadesłano pod lit. N. N. 20 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 listopada. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod. .	90 40	Anglobanki	— —
Renta austryac. srebrna „	90 05	Uniony	— —
Renta austryac. 4% złota . . .	107 —	Bankvereiny	— —
Renta austryac. 5% pap. nieop.	101 70	Akcye Länderbank.	— —
Akcye Ban. Aus.-W.	1001	„ kol. Kar. Lud.	— —
„ kredytowe .	267 25	„ „ lwowsko-	
Londyn	118 05	„ „ czerniow.	— —
Napoleony	9 36	„ „ południ.	— —
Dukaty	5 60	Elbethale	— —
Marki	57 97½	Nordbahny	—
5% Renta węg. pap.	— —	Staatsbahny	— —
4% „ „ złota	— —	Alpiny	— —
Losy prem. węg. .	— —	Akcye tytoniowe .	— —
Losy tureckie . . .	— —	Ruble	— —

Usposobienie giełdy:

Berlin 27 listopada.

Banknoty austr. . .	172 45	4% Listy likw. pol.	57 90
Krótki Wiedeń . .	172 30	Akc. kol. Kar. Lud.	87 75
Banknoty ros. . . .	— —	„ austr. kred. .	144 75
5% Listy zast. pols.	60 25	Ultimo Ruble . . .	192 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Antoni Klobukowski.*

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 27 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100 . .	112 50	114 50
Marki niemieckie	57 60	58 10
20-to frankówka ważna	9 34	9 44
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa .	89 70	90 70
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne .	104 —	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 10	92 —
6% galicyjska pożyczka krajowa . .	103 —	105 —
4½% „ „ . .	97 60	98 30
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego . .	98 —	98 70
Listy zastawne 4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
Listy zastawne 4% „ „ „ „ 41 let.	94 75	95 50
Listy zastawne 4% „ „ „ „ 56 let.	94 50	— —
Listy zastawne 4½% „ „ „ „	99 —	99 80
Listy zastawne 5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 70	108 40
Listy zastawne 5% „ „ „ „ niepr.	100 30	101 —
Listy zastawne 4½% „ „ „ „	98 —	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99 —	100 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop. .	99 50	100 50
Akcye kolejowe i bankowe próćz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	204 —	207 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 —	237 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	312 —	316 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgier. „ „	10 50	11 50
„ włosk. „ „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 30	7 —

Wiedeń 26 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa . . .	90 50	90 70
4 2/10% „ srebrna	90 15	90 35
4% Renta złota	107 70	107 —
5% „ papier. nieopodatkow.	101 75	101 95
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	133 75	134 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	134 20	135 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	145 —	146 —
„ „ 1864 „ 100 „	180 50	181 —
5% Renta węg. papierowa . .	100 35	100 55
4% „ „ złota	102 65	102 85
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	110 —	111 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	104 25
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	97 65
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	97 65
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 40	91 80
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	144 50	145 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	269 50	270 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	309 50	310 50
Oesterr. Länderbank . . 200 „	183 50	184 —
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	1000	1004
Unionbank . . . . . 200 „	211 25	211 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	155 —	157 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	102 —	102 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . . 200 złr.	199 75	200 25
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2745	2755
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	203 50	204 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	170 25	171 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	232 75	233 25
Siedmiogrodzkie I. . . 200 „	200 —	200 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	269 50	270 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „	79 —	80 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	196 50	197 —
„ Nord-Ost . . . . 200 „	195 75	196 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 —	100 70
3% „ „ Prem.	109 —	109 50
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	99 50	100 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	97 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	— —	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 30	99 70
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	100 30	100 80
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 —	101 —
4% „ „ „	99 40	99 90
4% Węg. Banku hipot. prem. .	112 25	113 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	101 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	98 60	99 20
„ „ Jarosław 300 „ „	94 25	94 75
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 50	83 50
„ nieopd. „ „	89 25	90 25
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	190 75
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	142 25	142 75
„ złot. 200 złr. 5%	117 75	118 75
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 —	101 —
„ „ II. Em. 200 „ „	— —	— —
„ Nordost. . . . 300 „ „	100 —	100 50
„ „ złotem 200 „ „	117 75	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	122 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	149 50	150 25
„ Węgierskie . „ 100	135 70	136 50
„ Tureckie . . fr. 400	27 60	28 40
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 50	6 70
Kredytowe . . . . . . „ 100	183 —	184 —
Insbruku . . . . . . „ 20	23 60	24 60
Krakowskie . . . . . „ 20	21 75	22 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	51 50	52 50
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	16 30	16 80
„ „ węgierskie „ 5	10 60	11 —
Rudolfa . . . . „ 10	19 50	20 50
Salzburskie . . . . . „ 20	24 50	25 50
St. Genois . . . . . „ 42	61 —	62 —
Stanisławowskie . . . „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 60	5 62
20-frankówki	9 35	9 36
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie . .	11 77	11 82
Marki niemieckie za 100 marek	57 90	57 97
Rubel papierowy za 100 rubli .	114 50	115 —

Lwów 26 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	310 —	315 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 30	101 —
5% „ „ „ prem.	107 70	108 40
4½% „ „ „ . . .	98 30	99 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 40	99 10
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 30	97 —
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 50	95 20
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 80	104 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 40	98 10

Warszawa 26 listopada.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I . . .	— —	100 80
„ „ „ „ V . .	— —	100 15
4% „ likwidacyjne . . .	— —	98 —
5% „ warszawskie ser. I .	— —	102 —
„ „ „ „ III .	— —	101 —
„ „ „ „ IV .	— —	100 —

(2645)

KATARZYNA z PATELSKICH

Hr. SZEMBEKOWA

przeżywszy lat 94, opatrzona Św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 27go listopada 1891 r. w Krakowie w domu Nr. 10 przy ulicy Podwale.

Pogrzeb odbędzie się w Porębie Żegocie w poniedziałek dnia 30 listopada 1891 r., dokąd zwłoki przewiezione zostaną.

W sobotę o godz. 9, 10 i 11 odprawiać się będą **Msze św.** przy zwłokach.

Szanowni Obywatele!

Weszło teraz w zwyczaj, że murarze i inni wyrobnicy roznoszą opłatki przed nadchodzącemi świętami Bożego Narodzenia, przywłaszczając sobie prawa kościelnych. Otóż chcąc sobie zapewnić zarobek, mnie tylko w niżej wymienionej parafii przynależny, wystarałem się o kartę pieczęcią parafialną zaopatrzoną, a mnie do roznoszenia opłatków upoważniającą i proszę, aby Szanowni Obywatele raczyli się przed odebraniem opłatków o tę kartę zapytać roznoszącego, a w razie nieokazania tejże upraszam, aby Szanowni Obywatele raczyli opłatków nie przyjąć, gdyż nie będę miał żadnych zastępców. (2634)

Z głębokim szacunkiem

Teofil Barański,

kościelny przy kościele paraf. św. Szczepana na Piasku w Krakowie.

OGŁOSZENIE.

W Niedzielę d. 6 grudnia b. r.

o godzinie 3 po południu

odbędzie się

w lokalu Towarzystwa Muzycznego

w Krakowie, Plac Szczepański l. 3,

ZWYCZAJNE

25. Zgromadzenie Ogólne

Członków tegoż Towarzystwa,

na które takowych uprzejmie zapraszam.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie.
2) Odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia.
3) Sprawozdanie z czynności Zarządu i stanu Towarzystwa i Konserwatoryum.
4) Sprawozdanie ze stanu kasy.
5) Wybory. (2635-1-3)
6) Wnioski.

Wstęp dozwolony za okazaniem karty legitymacyjnej, która każdemu z Szanownych P.P. Członków naprzód doręczoną zostanie.

Ktoby takowej na czas nie otrzymał, raczy w dniu zgromadzenia upomnieć się w kancelaryi Towarzystwa.

W Krakowie, dnia 26 listopada 1891 r.

Prezes: ***Dr. Kasparek.***

Ogłoszenie.

W dniu 30 listopada, ewentualnie 7 grudnia i 15 grudnia b. r., odbędzie się zawsze o godzinie 10 przed południem w biurze Rady powiatowej w Chrzanowie, publiczna rozprawa ofertami ustnemi i pisemnemi, celem wydzierżawienia dochodu z myta pobieranego na 13tu stacyach dróg powiatowych na r. 1892, lub na lat 3, tj. 1892, 1893 i 1894 r.

Cena wywołania łączna za wszystkie stacye wynosi 10,350 złr.

O bliższych szczegółach i warunkach licytacyi i dzierżawy dowiedzieć się można w biurze Rady powiatowej w Chrzanowie.

Szczegółowe ogłoszenia znajdują się się także w Wydziałach Rady powiatowej w Krakowie, Wieliczce, Wadowicach i Biały. (2590 3-3)

Z Wydziału Rady powiatowej.

W Chrzanowie, 12 listopada 1891 r.

Prezes: *Wodzicki* m. p.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 październ. 1891, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·00 rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa
5·14 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
2·05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
2·27 „ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
2·46 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Oświęcima, do Wiednia,

9·00 rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
9·19 „ „ osobowy z Podgórza Płaszowa
9·40 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,

3·59 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]
4·44 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
4·56 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Żywca, do Mszany dolnej,

6·55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
7·16 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
7·37 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·26 rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
5·41 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
6·02 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
6·14 „ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]
} ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·06 przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
9·18 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
} z Żywca, z Mszany dolnej.

10·02 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
10·18 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
10·37 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
10·58 „ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]
} z Wiednia, z Oświęcima.

3·38 po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
3·53 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
4·12 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
} z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.

8·12 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
8·28 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
9·20 „ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]
} z Oświęcima.

Odjazd z Tarnowa:

4·30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu praskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20 m., od czasu lwowskiego o 36 m., od czasu wiedeńskiego o 6 m., od czasu budapeszteńskiego o 16 m. i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-24-]

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*